

Z. K.

ur. 1923; Lublin

| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, dwudziestolecie międzywojenne |
| Słowa kluczowe | projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, relacje polsko-żydowskie, Żydzi, plac Bychawski, sąsiedzi |

Sąsiedzi polscy i żydowscy z pl. Bychawskiego 11

Moja matka chrzestna mieszkała naprzeciwko, a jej mąż był ojcem chrzestnym mojego brata – patrioci wielcy, bezdietni, zżyci z nami. Przeważnie kolejarskie rodziny mieszkały w tym domu. Jak mówiłam o tym gotowaniu zup, to każdy się z czymś tam dokładał: dziewczyny z pracą, matki z produktami. [Kolejarze byli towarzystwem] Raczej skromnym, ale kulturalnym na ogół. Wszyscy prawie kształcili dzieci.

A tak w głębi tego placu, to już właściwie ulica Młyńska, właścicielem kamienicy był Żyd i nazywany był szmaciarzem, bo rzeczywiście całe podwórko było odpadkami różnymi [zasłane]: ubrań, żelastwa, szkła. I on tym handlował. Ale to też traktowało się jako rzecz normalną.

Była taka rodzina w tym domu, w którym ja mieszkałam, że [gdy] prowadzili nocą Żydów od stacji do obozu przejściowego na Lipowej [i] stara Żydówka – oni się nie zorientowali – upadła i została, to te panie tą Żydówką się zaopiekowały po prostu jakiś czas. Nie wiem, co potem się z nią stało, ale w każdym razie raczej z sercem podchodzili do tych [Żydów]. Mieszkała taka rodzina żydowska, on był księgowym we młynie, córka skończyła szkołę krawiecką, syn ślusarzem był. Te dzieci nie były podobne do Żydów. On pracował w jakiejś grupie rzemieślników na Majdanku i jak się zorientował, że rodziców po prostu do gazu prowadzili, to się przyłączył. Oni się nazywali Bursztyn, nazwisko. A córka przetrwała wojnę, ale była taka zgaszona, załamana. Bardzo ładna dziewczyna.

Dom Izraelity był za tunelem. To był bardzo duży dom, narożny, mnóstwo ludzi mieszkało, między innymi ojciec chrzestny mojej cio[tki] z żoną, bezdietne małżeństwo. Nawet wynajmował lokale dla takiej bardzo biednej szkoły powszechnej, odbywały się tam jakieś zajęcia.

Tam nie było ekscesów nieprzyjaźni, nienawiści do Żydów, w moich okolicach przynajmniej, bo w mieście bywało różnie. Co prawda niektórzy byli oburzeni trochę,

bo pierwsi żydowscy lokatorzy to byli właśnie ci Bursztynowie i potem w oficynie jeszcze mieszkali jacyś z małym dzieckiem. Ale żadnych przejawów nieprzyjaźni nie było. Ja o Żydach nie mam takiego złego pojęcia. Później pracowałam w Warszawie, w „Książce i Wiedzy”, w dziale literatury pięknej, było kilka Żydówek w naszym dziale, bardzo kulturalne i sympatyczne kobiety. Tak że u mnie w domu nie było jakichś animozji do Żydów.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2012-08-08 |
| Rozmawiał/a | Łukasz Kijek |
| Redakcja | Aleksandra Bańkowska |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |